ŚWIATOWID

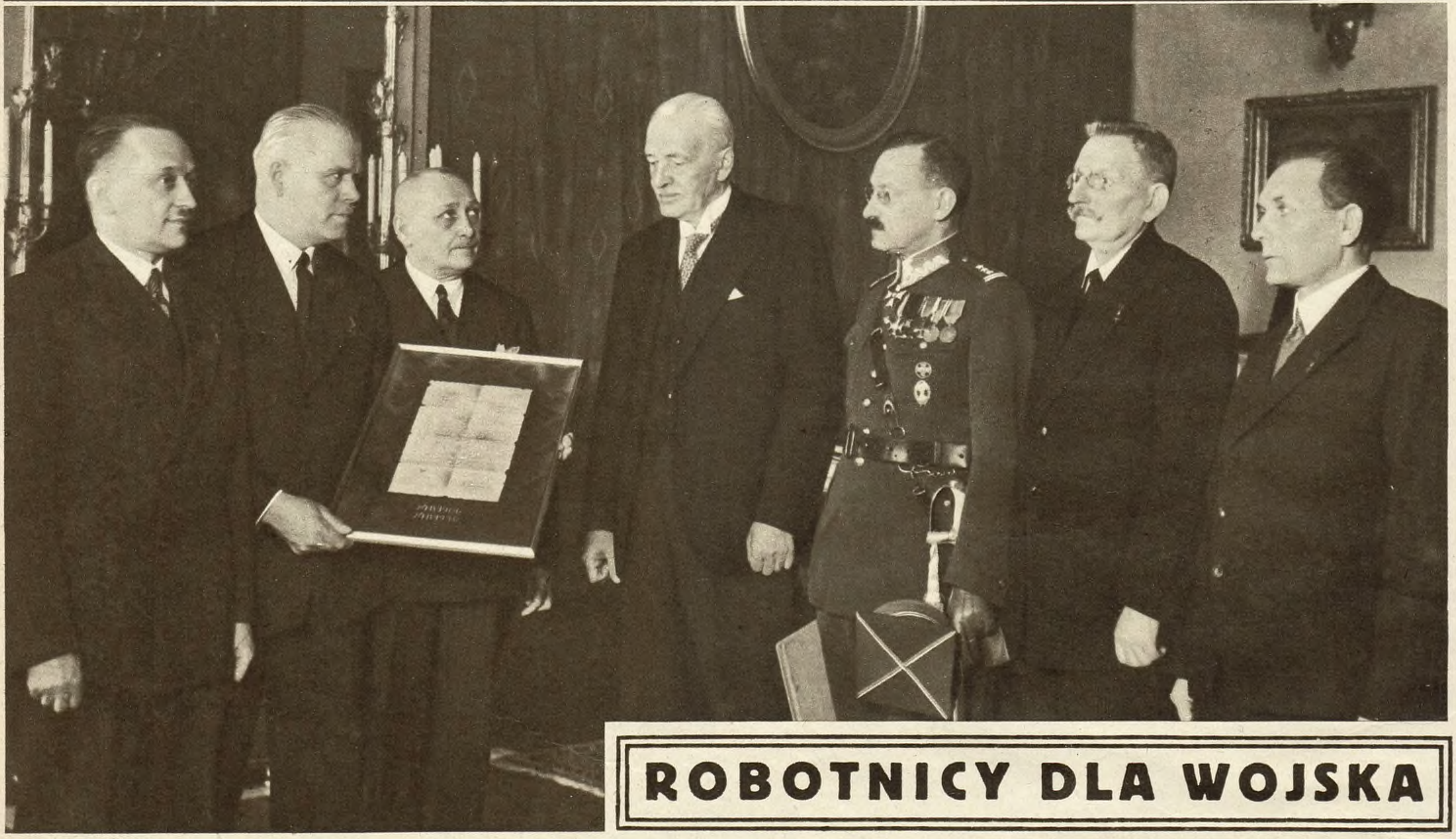
2 MAJA 1936 ROKU
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR
W CZECHOSŁO
WACJI Kc. 2.20
PRINTED IN POLAND

TOWARZYSKI POKAZ STROJÓW W WARSZAWIE.



P. Halina Konopacka-Matuszewska, b. mi
strzyni świata w rzucie dyskiem, w kostjumie
z samodziału na pokazie strojów w War

»DZIESIĘCIU Z PAWIAKA«



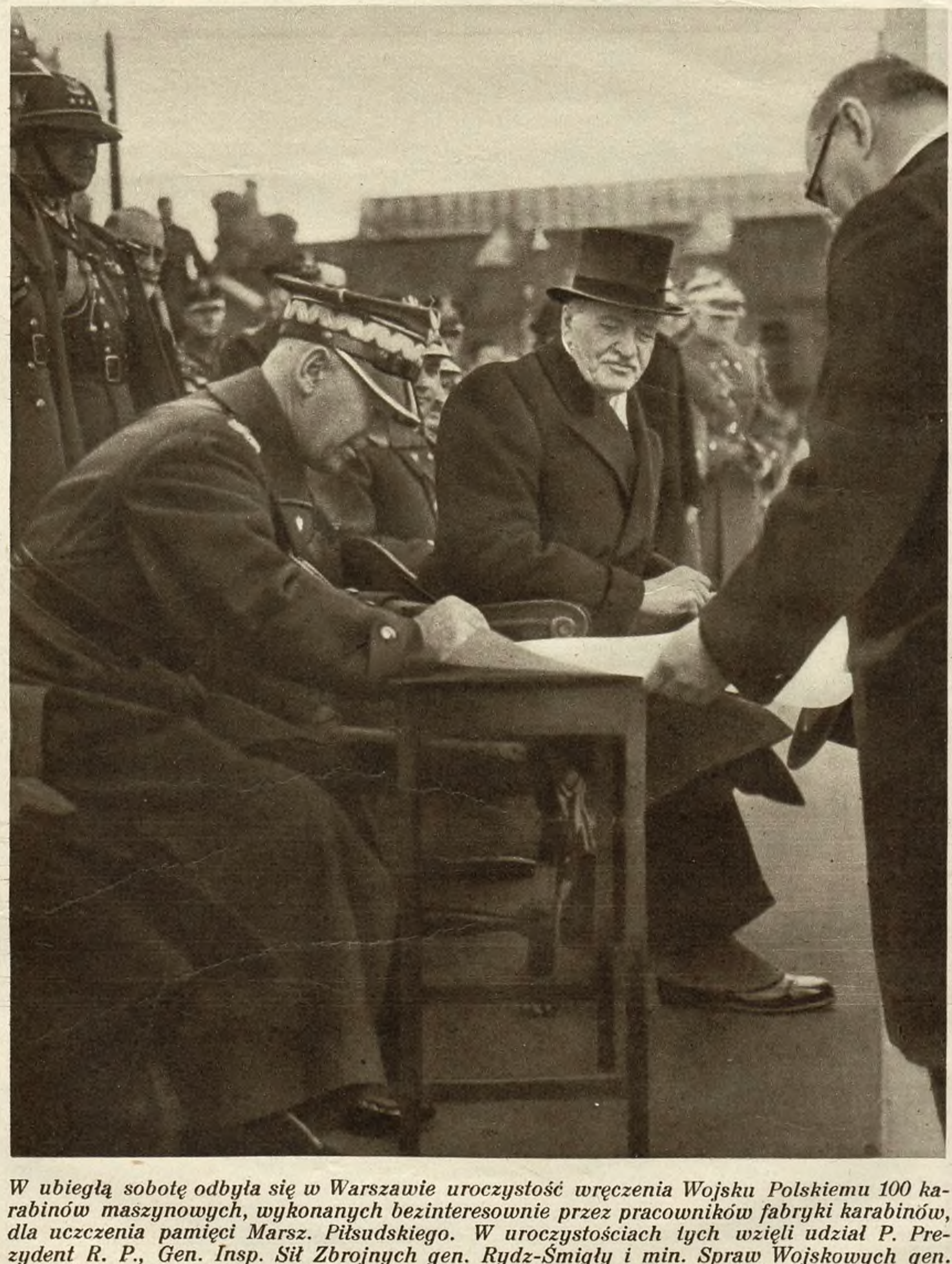
Warszawa obchodziła uroczyście 30-lecie uprowadzenia z Pawiaka 10-ciu więźniów politycznych, którego dokonała grupa działaczy niepodległościowych pod dowództwem Jura-Gorzechowskiego. Na zdjęciu moment wręczenia P. Prezydentowi R. P. oryginału podrobionego rozkazu, przy pomocy którego uprowadzono więźniów z Pawiaka. Stoją od lewej: pp. Zarzecki, Kruk-Łagowski, Dąbrowski, P. Prezydent R. P., płk. Jur-Gorzechowski, Koll i Fidziński, żyjący uczestnicy tej bohaterskiej akcji. Ag. Fot. „Światowid".

PREMJER BELGIJSKI W POLSCE.



W Warszawie bawił premjer belgijski van Zeeland, znakomity mąż stanu, uczony i znakomity ekonomista. Licznie zgromadzona publiczność urządziła dostojnemu gościowi i jego małżonce żywiołową owację. Premjer van Zeeland złożył szereg oficjalnych wizyt, i odbył konferencje na temat zacieśnienia stosunków gospodarczych polsko-belgijskich. Na zdjęciu premjer van Zeeland w towarzystwie min. Becka na dworcu warszawskim. Ag. Fot. „Światowid".

ROBOTNICY DLA WOJSKA



W ubiegłą sobotę odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia Wojsku Polskiemu 100 karabinów maszynowych, wykonanych bezinteresownie przez pracowników fabryki karabinów, dla uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego. W uroczystościach tych wzięli udział P. Prezydent R. P., Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki. Na zdjęciu gen. Rydz-Śmigły podpisuje akt przekazania 100 karabinów maszynowych armji polskiej. Ag. Fot. „Światowid".



Od czasu zwycięstwa t. zw. frontu ludowego przy ostatnich wyborach do parlamentu hiszpańskiego, które oddało władzę w ręce skrajnej lewicy, t. zn. komunistów, socjalnych demokratów, lewicy katalońskiej, akcji republikańskiej i lewicowych republikan — Hiszpanja maszeruje gwałtownie na lewo i znajduje się w stanie rewolucyjnego wrzenia. Wyrazem jego są ciągłe zaburzenia, strajki i demonstracje.

Prześladowania kierują się przedewszystkiem przeciwko Kościołowi, właścicielom ziemskim i tym oficerom, których posądza się o przynależność do prawicy. M. in. Kortezy uchwaliły ustawę, pozbawiającą praw emerytalnych tych oficerów, którzy brali udział w walkach politycznych.

Aresztowano tysiące osób, oskarżonych o popieranie ruchu faszystowskiego, zdemolowano 106 kościołów i większość lokali, w których mieściły się biura partji katolickiej. Nietrudno domyśleć się, że za całą tą akcją terorystyczną, mającą na celu przygotowanie komunistycznego przewrotu w Hiszpanji, stoją panowie z Kremla, których wysłannik, osławiony komunista Bela Kun przybył podobno już do Hiszpanji, aby na miejscu zorjentować się w sytuacji i pokierować ruchem rewolucyjnym. Na przykładzie hiszpańskim jeszcze raz więc okazuje się, że „front ludowy", którym komuniści nęcą radykałów w większości krajów europejskich, to pułapka na naiwnych i ulegalizowanie przewrotowej agitacji.

Policja hiszpańska aresztuje przywódcę terorystów madryckich, którzy z karabinu maszynowego usiłowali zastrzelić Gil Roblesa, głowę hiszpańskiej partji katolickiej. *Wide World Photos, Londyn.*



Bela Kun, osławiony komunista, podobno bawi z polecenia Moskwy w Hiszpanji, aby organizować rewolucję.

Towarzyski pokaz strojów sportowych w Warszawie

Już od wielu dni wszystkie stoliki popularnego w Warszawie SIM-u były zamówione. Wielka sensacja w życiu towarzyskiem stolicy! Najurodziwsze przedstawicielki sportu polskiego z panią ministrową - olimpijką - rekordzistką - dyskobolką na czele będą modelkami, demonstrując najmodniejsze stroje sportowe z krajowego samodziału...

To też już na godzinę przed początkiem pokazu łatwiej było wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż spragnionemu wrażeń widzowi dostać się do SIM-u. Notorycznie niepunktualna Warszawa tym razem przezornie przyszła bardzo wcześnie. Lawirowanie



Kostjumy do gier sportowych z samodziału. Stoją od lewej: Fickowska, Kuźmicka, Runge, Jarnuszkiewiczówna i Kopcińska.



Radca Wiktor Podoski, niestrudzony propagator polskiego lnu.



P. L. Kuźmicka w kostjumie jachtingowym.

między stolikami, dotarcie do zarezerwowanego miejsca wymagało jakiejś „kauczukowości" lub niepospolitych zręczności akrobatycznych.

W pierwszych rzędach cały „high life" stolicy, elita artystyczno-towarzysko-sportowa. Na podium wkracza dziwacznie ubrany pan. Na biało, czerwany krawat, trawiasta zielona peruka i takież wąsy. To radca MSZ p. Wiktor Podoski — dusza wszystkich arystokratyczno - towarzyskich przedstawień amatorskich. Wygłasza przez siebie napisany wstęp, z którego wynika, że ma symbolizować nasz rodzimy, wileński „len, lenno leniwie mu składając" i wyrażając życzenie, aby „samodział sam odział" wszystkie nasze piękne panie... Na zakończenie prologu prosi o „skupienie i skupowanie".

Rozpoczął się pokaz. Gry sportowe. P. Podoski znów poprzedza go takim wstępem: „Nasz chłopek żyje na wiarę z przyrodą i pracując z rodziną i śpiewką produkuje samodział. A w mieście tymczasem: siatkówka, koszykówka, żytniówka, kminkówka, przepalanka... Połączmy jedno z drugiem..."

Na podium zjawia się szóstka uroczych niewiast. Pięknie na bronz opalone (choć na ulicy plucha i zawierucha). Uosobienie młodości i zdrowia. Smukłe, wysportowane postacie, uśmiechnięte lica, śmigłe nogi Diany... Panie lornetują zawzięcie, panowie nerwowo poprawiają monokle... Kto to taki? Padają nazwiska i objaśnienia. Te dwie siostrzyczki w złotych kostjumach to pp. Fickowskie, nadobne CIWF-ianki... Z tych dwóch „zielonych" jedna, to p. Jarnuszkiewiczówna, ponoć córka generała, szefa D. O. K., a ta druga to p. Kuźmicka, małżonka znanego biegacza, sama również dawniej na bieżni jako „azetesianka" — Lula Gorloff, laury zbierająca... Z tych zaś dwóch „owocowych" pań: ta „cytrynowa" to najlepsza „płotkarka" Polski, olimpijka — Schabińska o jędrnych, idealnie rzeźbionych kształtach i sarnich oczach, a ta druga — to filar Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet (urządzającego ten pokaz) — p. Kopcińska, córka senatora, ceniona tancerka-pedagogiczka.

Raz jeszcze powraca p. Schabińska w dziale następnym („Tenis"), prezentując powabnie opinający ją kostjum tęczowy. Towarzyszą jej znane tenisistki: p. Konopacka, siostra słynnej dyskobolki, p. Artemska oraz czarująco stremowana p. Kamieńska, jedna z pierwszych naszych pań-dyplomatek. P. Kamieńska pomimo młodziutkiego wieku pracuje już bowiem w M. S. Z. Jeżeli jej zdolności dyplomatyczne będą równe ujmującej urodzie — odnosić będziemy duże sukcesy dyplomatyczne na terenie międzynarodowym już w niedalekiej przyszłości.

„Konferansjer" zapowiada stroje samochodowe takim typowym dla naszych dróg obrazkiem: „Jak żaba po błocie, skacze po szosie zgrabne auto". Wytworny strój samochodowy prezentuje pani ministrowa Halina Konopacka-Matuszewska, inicjatorka tego pokazu. Wygląda zachwycająco. Jej strzelista postać, ujmujący wdzięk i swoboda budzą ogólny podziw. Pani ministrowa ma przytem bezsporne zdolności aktorskie. Trzeba było widzieć, jak demonstrowała strój „podróżny". Jak wbiegła z walizeczką, niby w pośpiechu „Reisefieber", prędko zdejmowała płaszczyk i żakiet, pokazując, co się z nim robi w razie zmiany pogody...!

P. Podoski tymczasem dyktował: „Len mnie się mniej mnie i miętosi, a gdy się mnie zemnie, to go mogę, jak ścierkę sprać i zmaglować". Największe brawa zyskał wszakże dowcipny p. Podoski, gdy sobie pozwolił na aktualny dowcip polityczny. Pani ministrowa ukazała się bowiem w prześlicznym stroju do „Garden Party". Strój był cały biały, ale przepasany ozdobami z kwiatów polnych i kłosów. Pani Matuszewska wyglądała w nim uroczo, a p. Podoski na to: „Strój jest biały, jak G. P. po konfiskacie"

Trzy stroje „ogrodowe" pokazywały pp.: Schabińska (zielona krata), Jarnuszkiewiczówna i Runge (szkarłatny). P. Podoski mówił o nim słusznie, że jest „modny, chłodny i wygodny".

Bardzo się podobał wszystkim strój „turystyczny", pokazany przez p. Skolimowską według projektu jej męża. Huraganowym oklaskiem przywitano wytworny strój „spacerowy", umiejętnie pokazany przez zjawiskowo piękną p. Znamięcką, której wspaniała postać powabnie uwydatniła zalety tego stroju.

Zakończyły obraz stroje do sportów wodnych. Przy „plażowych" p. Podoski rzekł: „Na plaży tyle słońc, ile pań". Istotnie wiośnianą słonecznością promieniały kostjumy plażowe: zielony (p. Kopcińska), czerwony (p. Konopacka) i pomarańczowy (p. Schabińska). Stroje „yachtingowy" i „kajakowy" prezentowała z właściwym sobie wdziękiem p. Kuźmicka.

Wkońcu należy zaznaczyć, że wszystkie stroje były projektowane przez art.-mal.: Karpińską, Łomnicką-Bujakową i Stieber-Obrębską.

H. L.



P. Aleksandra Znamięcka w kostjumie spacerowym z samodziału.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „SWIATOWID".

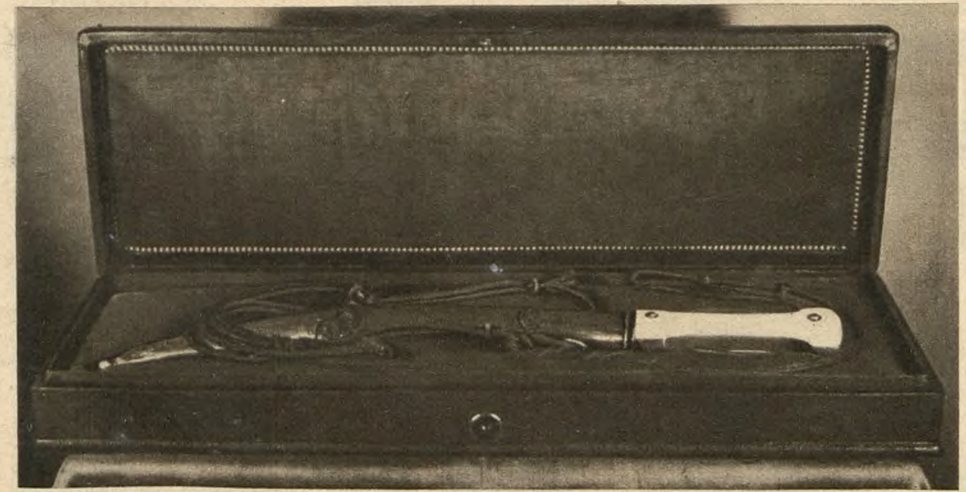
Z POBYTU PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO W BUDAPESZCIE.



Premjer Kościałkowski, opuszcza dworzec w Budapeszcie w towarzystwie premjera węgierskiego Gömbösa. Fot. E. Kellner, Budapeszt



Premjer Kościałkowski składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, w Budapeszcie. Fot. E. Kellner, Budapeszt



Kindżał generała Bema, ofiarowany przez regenta Węgier Narodowi Polskiemu na ręce premjera Kościałkowskiego.

Rewizytując premjera węgierskiego gen. Gömbösa, który przed kilku miesiącami bawił w Warszawie, udał się w tych dniach do Budapesztu premjer Kościałkowski i został w stolicy Węgier przyjęty z tą gościnnością i serdecznością, która od wieków cechuje stosunki polsko-węgierskie, stosunki oparte na przyjaźni i wzajemnem zrozumieniu.

Na spotkanie szefa naszego Rządu wyszedł na dworzec w Budapeszcie prem. Gömbös i wszyscy członkowie rządu. Na peronie ustawione były delegacje kolonji polskiej ze sztandarami, oddziały b. kombatantów, oraz czekały wielkie tłumy publiczności, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski.

W południe premjer Kościałkowski złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Wieczorem na obiedzie w Prezydjum Rady ministrów zarówno premjer Kościałkowski, jak i premjer Gömbös wypowiedzieli toasty okolicznościowe, w których podkreślili, że: „w miłości ojczyzny i umiłowanej wolności Polak i Węgier zawsze byli zgodni, licząc na to, iż upadli bohaterowie znajdą u drugiego narodu przyjacielskie schronienie, którego tak często musieli szukać".

Kulminacyjnym punktem uroczystości budapeszteńskich było wręczenie premjerowi Kościałkowskiemu przez regenta Horthy'ego kindżału, należącego ongiś do gen. Bema. Szef naszego rządu z wielkiem wzruszeniem przyjął tę bezcenną relikwje, przeznaczoną dla Narodu Polskiego.

W niedzielę rano premjer Kościałkowski opuścił Budapeszt, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

PIERWSZA PODRÓŻ M/S „BATORY".



Dnia 21 kwietnia b. r. wyruszył w podróż inauguracyjną „Szlakiem południa" polski transatlantyk motorowy M. S. „Batory", zbudowany we włoskiej stoczni w Monfalcone, pod Triestem. Motorowiec ten, wspaniałe dzieło techniki włoskiej, należy do tego samego typu okrętów, co M. S. „Piłsudski". Za oba te okręty zapłaciliśmy Włochom polskim węglem. W chwili odjazdu M. S. „Batorego" zebrały się w porcie triesteńskim tysięczne rzesze publiczności, które wiwatowały na cześć Polski (na zdjęciu). Statek zabrał pełny komplet pasażerów i jedzie „Szlakiem południa" do Gdyni.

Laboratorio Prodotti Tecno-chimici E. Fototecnica — Triest.



Ks. biskup polowy Gawlina wygłasza kazanie z pałacu prymasowskiego w Gnieźnie.

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE WIKTORA NOWICKIEGO — GNIEZNO

UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE W GNIEŹNIE.

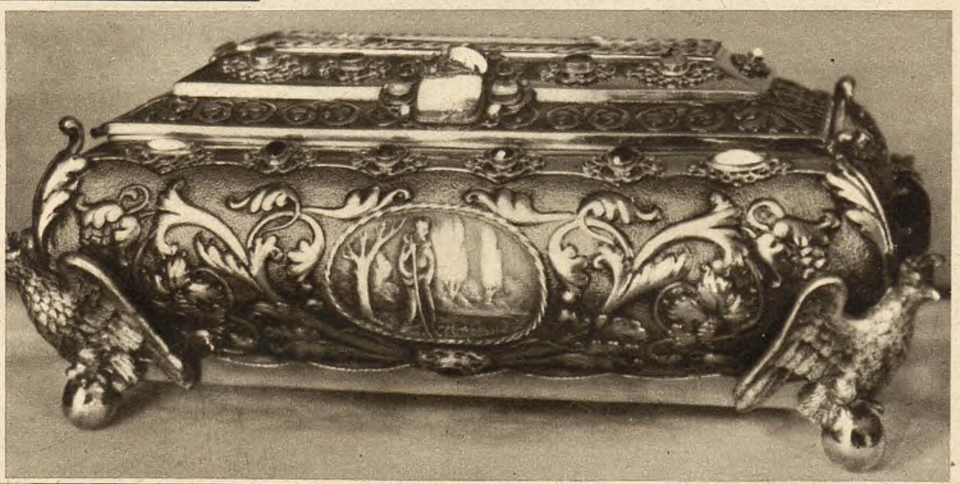
Dnia 26 kwietnia b. r. odbyły się w Gnieźnie uroczystości kościelne ku czci św. Wojciecha i bł. Bogumiła, na które przybyło kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów, powitanych majestatycznemi dźwiękami dzwonu „Wojciecha" z wieży Katedry gnieźnieńskiej i kazaniem, które wygłosił dyr. Akcji Katolickiej ks. dr Franciszek Marlewski.

Następnie przy dźwięku fanfar podjęto ze skarbca katedralnego relikwje św. Wojciecha i przeniesiono je na ołtarz, ustawiony na płycie grobowej Świętego w pośrodku Katedry, poczem orszak duchowieństwa skierował się do pałacu biskupiego po księdza prymasa Hlonda.

W godzinach popołudniowych nastąpiło przeniesienie relikwij bł. Bogumiła z kościoła farnego do Katedry.

Niezapomniany to był widok, gdy w otoczeniu 400 księży i biskupów Okoniewskiego, Laubitza i Owczarka pojawił się pod baldachimem ks. prymas Hlond, prowadząc procesję do Katedry, gdzie odprawił uroczystą Mszę świętą. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup polowy dr Gawlina, który podkreślił w swych końcowych słowach, „że Polska katolicka, to jedynie możliwa koncepcja państwowotwórcza i jedynie możliwa koncepcja realna".

Uroczystości gnieźnieńskie były transmitowane przez radjo i pozostawiły na tych, którzy mieli szczęście brać w nich udział, niezapomniane wrażenie.

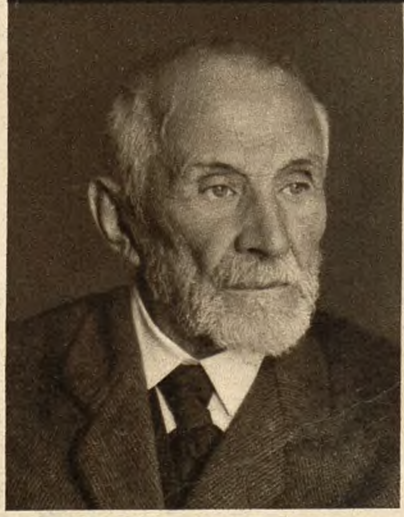


Trumienka z relikwjami bł. Bogumiła.



Procesja z relikwjami bł. Bogumiła, idąca z kościoła farnego do Katedry w Gnieźnie.

CI, KTÓRZY ODESZLI.



W ub. niedzielę zmarł w Krakowie w 86-tym roku życia ś. p. prof. dr Juljan Talko-Hryncewicz, znakomity antropolog i etnograf, b. profesor Uniw. Jag., organizator Zakładu Antropologicznego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i autor 107 rozpraw naukowych.



W Warszawie zmarł nagle ś. p. inż. Władysław Rogiński, dyrektor Kolei Państwowych w Radomiu, przyjechawszy w odwiedziny do swojej córki do Warszawy. Niespodziewana jego śmierć okryła żałobą Dyrekcję radomską, która w zmarłym utraciła pełnego taktu kierownika i znakomitego fachowca. Fot. Ludwik Müller, Radom.



W Warszawie zmarł ś. p. dr Karol Flach, sędzia Sądu Naj. Zmarły rozpoczął karjerę prawniczą, jako adwokat w Krakowie. W 1919 r. przeszedł na stanowisko sędziego okręgowego do Grudziądza, potem do Torunia a wreszcie do Sądu Najwyższego w Warszawie. Zwłoki jego złożono na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

ABISYNJA
BRONI SIĘ JESZCZE.



Zdjęcie lotnicze, przedstawiające drogę z Dessie do Addis-Abeby.

Włosi, zdobywszy Dessie i posunąwszy się o 100 km na południe od tego miasta, zrobili na froncie północnym krótką przerwę w operacjach, dla przygotowania etapów, budowy dróg i zaopatrzenia wojska w amunicję i prowianty. Negus tymczasem organizuje obronę Addis Abeby, zniszczywszy doszczętnie jedyną drogę automobilową, prowadzącą do stolicy. Siły jego wynoszą ok. 150.000 bagnetów. Wojska te jednak są źle uzbrojone, a wobec czołgów, aparatów bombowych i gazów zupełnie bezbronne. Ożywia ich wprawdzie doskonały duch bojowy i nienawiść do białych, ale przewaga techniczna Włochów jest tak wielka, że przygniata ona poprostu przeciwnika.

Na froncie południowym gen. Graziani posuwa się powoli naprzód, mając do przezwyciężenia niesłychane trudności terenowe. Rozpoczęła się tam już pora deszczowa, która wszelkie szlaki i drogi zamieniła w trzęsawiska nie do przebycia.

Ten deszcz, to jedyny ratunek dla Abisynji, mogący odwlec jeszcze agonję tego kraju, pozostawionego swojemu losowi. Pomoc Ligi Narodów zawiodła bowiem na całej linji, angielska także. Negus broni się jeszcze rozpaczliwie, ale nie ulega wątpliwości, że sprawa jego jest już przegrana. Może on jeszcze odnieść sukcesy na polu bitwy, ale prędzej czy później podzieli los Abd-el-Krima, o ile Anglja nie udzieli mu gościny. Negus na wojnę wydał cały swój majątek i obecnie goni resztkami, musi zaś za wszystko płacić gotówką, gdyż nikt nie chce mu udzielić kredytu. Miarą nędzy finansowej Abisynji jest np. fakt, że poselstwo abisyńskie w Londynie nie ma grosza na najniezbędniejsze potrzeby, zalega z czynszem i nie rozporządza żadnemi funduszami, tak, że posłowie do parlamentu angielskiego urządzili pomiędzy sobą składkę na „biednego posła abisyńskiego".

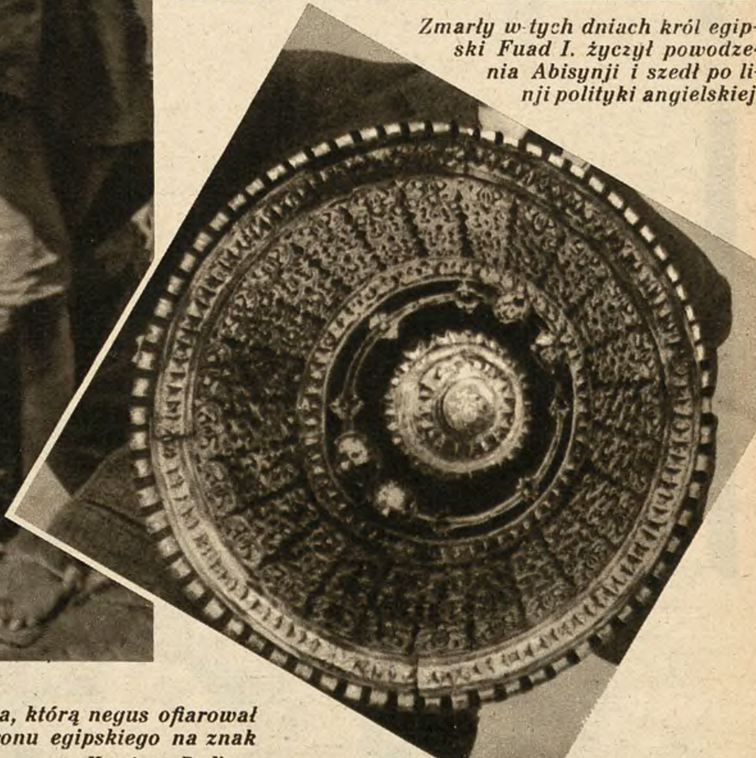
Jak w tych warunkach, przy pustych kasach, walczyć i prowadzić wojnę?



Duchowny koptyjski i dwaj naczelnicy plemion, którzy zgłosili się do dowództwa włoskiego dla złożenia wyrazów uległości. Photo NYT — Paris.



Zmarły w tych dniach król egipski Fuad I. życzył powodzenia Abisynji i szedł po linji polityki angielskiej.

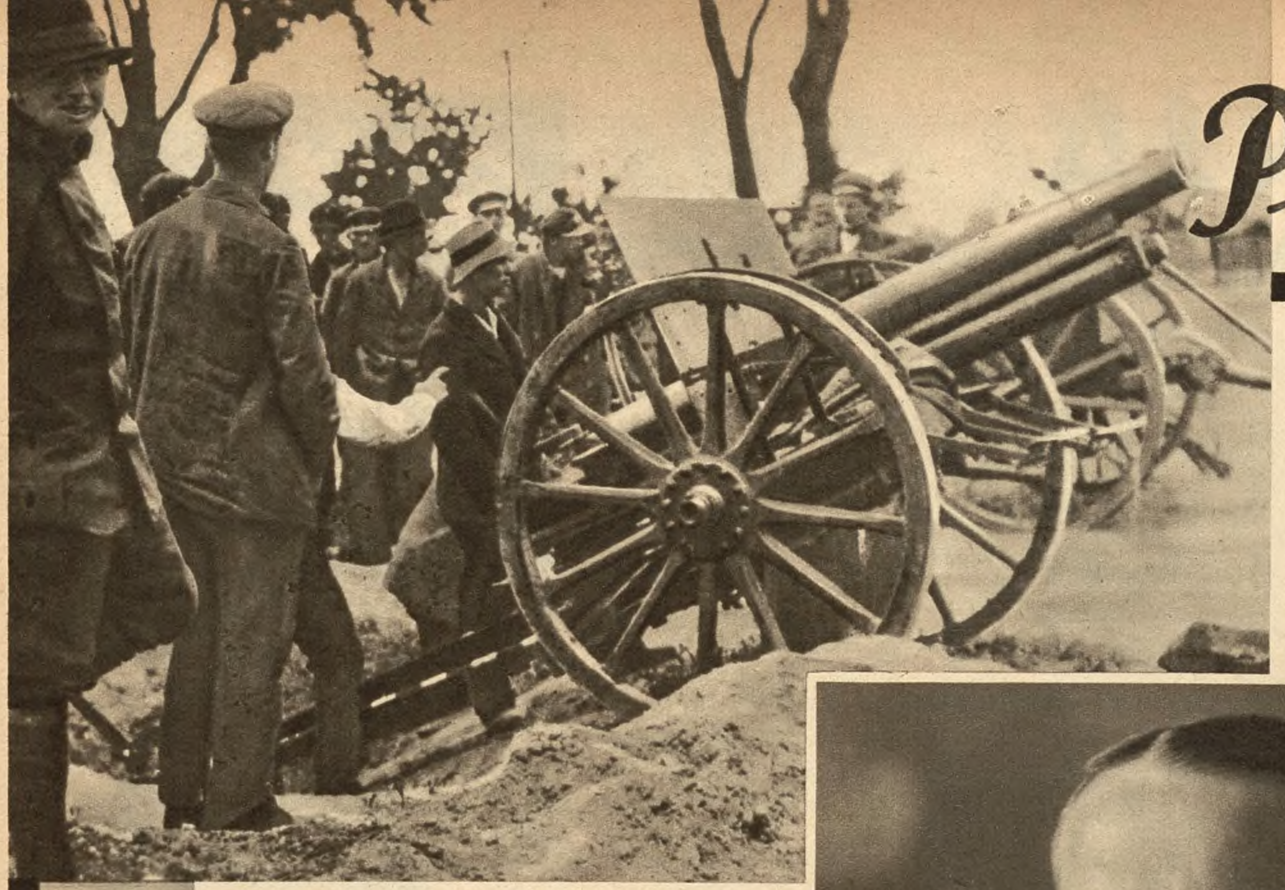


Złota tarcza, którą negus ofiarował następcy tronu egipskiego na znak przyjaźni. Keystone, Berlin.



Pochód włoski przez pustynię Danakilską, najgorętszy obszar na świecie.

Piętnastolecie III. Powstania Górnośląskiego.



Artylerja powstańcza na froncie pod Górą św. Anny. Zdjęcie z III. Powstania Górnośląskiego (maj 1921 r.).



Msza polowa na tle powstańczego pociągu pancernego „Kabicz". Przy ołtarzu ks. kapelan Krzoska. Zdjęcie z frontu gliwickiego, z maja 1921 r.

W dniach 2 i 3 maja b. r. obchodzić będzie Górny Śląsk, a wraz z nim cała Polska 15-tą rocznicę powstania górnośląskiego. Będzie to święto nietylko Górnego Śląska, ale i całej Polski, albowiem powstanie to — to jedna z najpiękniejszych kart w historji ludu górnośląskiego, w historji walk o wolność i o przyłączenie Górnego Śląska do Macierzy. Drogę do wolności, do zjednoczenia z Polską zaznaczył lud górnośląski swojem bohaterstwem i swoją krwią. Nic dziwnego, że tradycja tego powstania na Górnym Śląsku jest niezwykle żywą i z pietyzmem przechowywaną.

Jak wiadomo, po klęsce Niemiec w jesieni 1918 r. Górny Śląsk tragiczne przechodził koleje. Według pierwszego planu traktatu pokojowego, przedłożonego Niemcom 7-go maja 1919 r., miał on być niemal w całości przyznany Polsce. Niemcy jednak, mając poparcie Anglji oparły sie stanowczo oddaniu tego kraju, to też dzięki dyplomacji angielskiej przy podpisywaniu traktatu pokojowego dnia 28. VI. 1919 r. w Wersalu cały Górny Śląsk pozostał jeszcze pod zarządem pruskiego rządu, na jego terenie rozpoczęły szaleć bojówki niemieckie, ludność polska cierpiała straszliwie pod tym terorem. Nic dziwnego, że na znak protestu przeciw terorowi wybuchło 16-go sierpnia 1919 r. pierwsze powstanie górnośląskie w powiatach pszczyńskim i rybnickim, oraz w części Zagłębia, które Niemcy szybko stłumili. Dopiero w lutym 1920. ustąpiły władze pruskie, a na teren plebiscytowy przybyły koalicyjne wojska okupacyjne, mianowicie Francuzi, Włosi i Anglicy. Tylko Francuzi sprzyjali Polakom, najbardziej zdecydowane antypolskie stanowisko zajmowali Anglicy. W Opolu rozpoczęła urzędowanie Komisja Międzysojusznicza pod wodzą francuskiego generała Le Ronda. Walka plebiscytowa wywołała na G. Śląsku bardzo silne wrzenie. Niemcy nadużywali brutalnie siły; mordy i gwałty stawały się codziennem zjawiskiem. Nic dziwnego, że w drugiej połowie sierpnia 1920 r. wybuchło tak zwane II. powstanie, głównie w zagłębiu węglowem na G. Śląsku, które jednak również wkrótce stłumiono.

Osławiony plebiscyt odbył się 20. marca 1921. Ilość głosów niemieckich zwiększyli t. zw. emigranci, dopuszczeni do głosowania. I z Niemiec i z całego świata przywieziono na dzień 20 marca 1921 r. około 200.000 tych niemieckich emigrantów, nadto w czasie głosowania wywierali Niemcy ogromną presję na robotników. Głosowało ogółem 1,190.731 osób, z tego za Polską oświadczyło się 479.366, za Niemcami 707.484 głosów, około 4.000 głosów padło za Rosją bolszewicką, które unieważniono. W całości 694 okręgi, tj. gminy i obszary dworskie oświadczyły się za Polską, 847 okręgów za Niemcami. Powiatu głupczyckiego na Śląsku Opolskim Polacy nie żądali, mimo to głosował on, oczywiście za Niemcami. Ewangelicki powiat Kluczborski, zupełnie przez pastorów zgermanizowany, również w olbrzymim wprost procencie głosował za Niemcami. Na plebiscycie, który niesłychanie zdemoralizował ludność dzięki korupcji uprawianej przez Niemców, gwałty niemieckie jeszcze się wzmogły. Niemcy, korzystając z rozdźwięków wśród mocarstw koalicyjnych, przygotowali pocichu nowy zbrojny zamach, aby utrzymać w swojem posiadaniu cały Górny Śląsk. Popierali ich w tym zamachu pocichu Anglicy. Pozatem państwa koalicyjne, dzięki presji Anglji, miały zamiar przyznać Polsce tylko powiaty: pszczyński i rybnicki, przy Niemcach miała pozostać reszta G. Śląska wraz z Zagłębiem węglowem. Te wszystkie złowrogie zamiary były powodem wybuchu słynnego III. powstania górnośląskiego, mającego na celu przedewszystkiem odeprzeć plan najazdu niemieckiego i pokrzyżować plany niemiecko-angielskie.

Powstanie to wybuchło w nocy z 2. na 3. maja 1921 r., doskonale przedtem konspiracyjnie przygotowane. Zacięte walki trwały blisko dwa miesiące na obszarze od Brynicy po Odrę, ziemia śląska spłynęła potokami krwi i zaległa wałem poległych ofiar. Imponujący zwłaszcza był rozmach powstania w pierwszych jego tygodniach, kiedy to oddziały powstańców szły jak burza naprzód i zajmowały jedną miejscowość za drugą. Zaciekła bitwa pod górą św. Anny trwała kilka dni. Ostatecznie walki zakończyły się rozejmem, powstańcy z ciężkiem sercem wycofali się z frontu. W każdym razie powstanie to zamknęło drogę niemieckiemu naporowi i uratowało plebiscyt przed frymarką dyplomatyczną, zwróciło uwagę opinji całej Europy i zadecydowało o przyznaniu Polsce tej części górnośląskiej ziemi, która dzisiaj do Polski należy. Polska ostatecznie decyzją mocarstw koalicyjnych otrzymała w październiku 1921 r. ogółem 3.225 km. kw. z ludnością około 980 tysięcy mieszkańców i na obszarze tym 13 miast, 328 wsi i 271 obszarów dworskich. Zagłębie węglowe podzielono w ten sposób, że Zabrze, Gliwice i Bytom pozostały przy Niemcach, a Królewska Huta, Katowice, Mysłowice, Świętochłowice, Nowy Bytom przy Polsce.

W III. powstaniu górnośląskiem brało udział kilkadziesiąt tysięcy ochotników z Górnego Śląska i innych dzielnic polskich. W powstaniu tem działały trzy grupy operacyjne: północną dowodził kpt. Norwid-Neugebauer, a szefem sztabu był dzisiejszy starosta p. Wyględa (Traugut), grupą wschodnią dowodził p. Hauke-Grzesik, a szefem szabu był dzisiejszy wojewoda śląski dr Grażyński (Borelowski), południową grupą dowodził p. Sikorski (Cietrzew), a szefem sztabu tej ostatniej grupy był p. Wężyk (Brunhorst)

III. powstanie górnośląskie spełniło swoją wielką historyczną rolę, zadecydowało o losach G. Śląska, a przedewszystkiem Górnoślązacy ofiarą krwi wkupili się do Polski jako jej najmłodsi żołnierze. W posagu Polsce przynieśli oni nietylko olbrzymie wartości materjalne, kopalnie, huty, węgiel, żelazo, cynk, ale przedewszystkiem piękny dorobek swego poświęcenia, patrjotyzmu i ofiary krwi.

Dziś śląskie kominy powiewają czarnemi piuropuszami dymu na cześć polskiej pracy, a mrówki ludzkie w głębinach ziemi drążą coraz to nowe korytarze, wyciągając na powierzchnię polskiego Górnego Śląska błyszczące złomy czarnych diamentów.

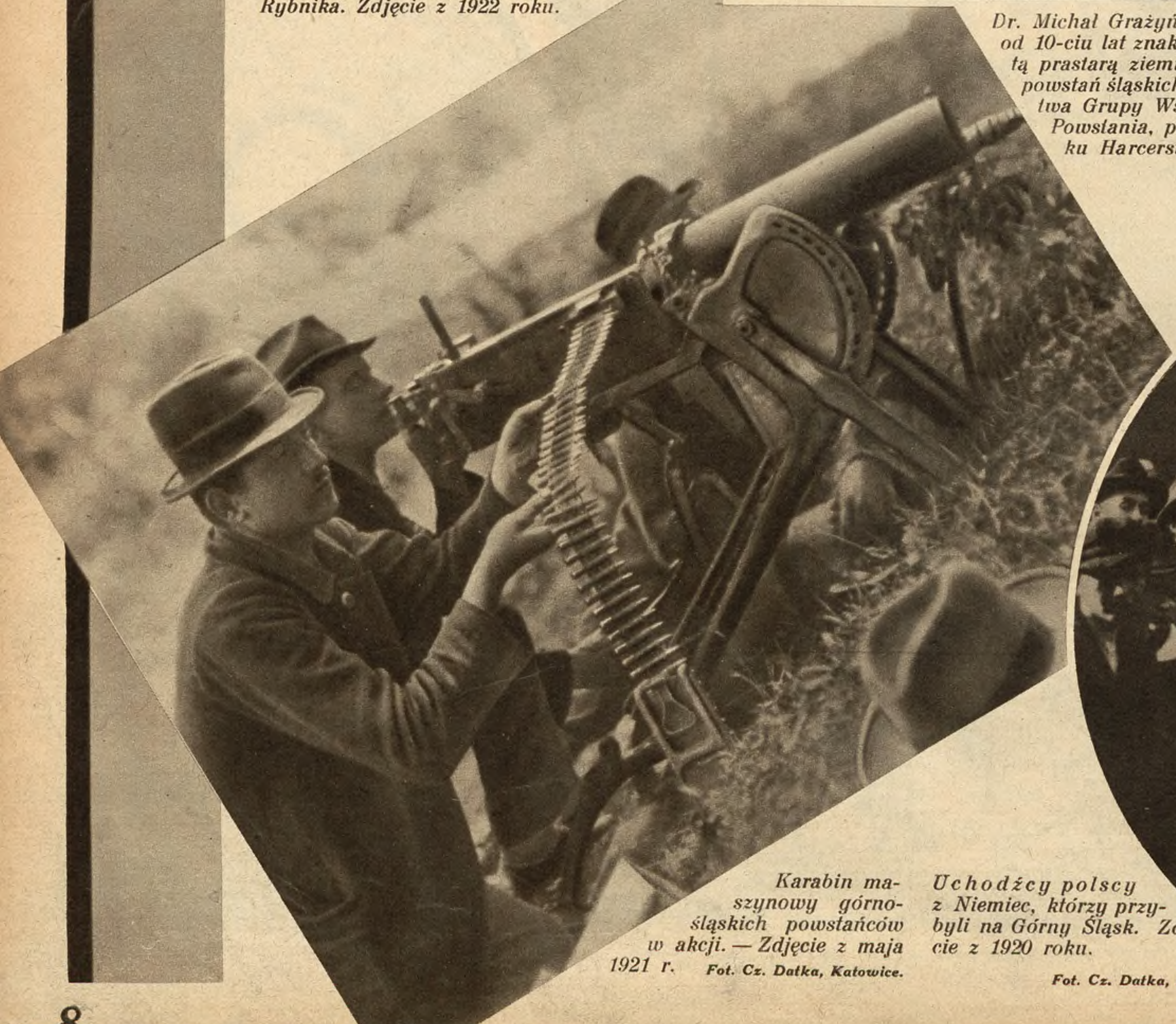


Dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski, od 10-ciu lat znakomicie administrujący tą prastarą ziemią piastowską, bohater powstań śląskich, szef sztabu Dowództwa Grupy Wschodniej w czasie III. Powstania, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego.

Fot. Józef Holas, Katowice.



Oddział powstańców śląskich wita wojsko polskie, wkraczające do Rybnika. Zdjęcie z 1922 roku.



Karabin maszynowy górnośląskich powstańców w akcji. — Zdjęcie z maja 1921 r. Fot. Cz. Datka, Katowice.



Uchodźcy polscy z Niemiec, którzy przybyli na Górny Śląsk. Zdjęcie z 1920 roku.

Fot. Cz. Datka, Katowice.



Ociemniały Wawrzyniec Hajda, niezłomny patrjota, nazywany śląskim Wernyhorą, wita gen. Szeptyckiego, wkraczającego na czele wojsk polskich do Piekar. Zdjęcie z 1922 r. Fot. Cz. Datka, Katowice



Polski Komisarjat Plebiscytowy w Opolu pod ochroną wojsk koalicyjnych.



OBWIESZCZENIE.

stan oblężenia.

Szef Sztabu (–) Borelowski.

Dowódzca Grupy Wschodniej (–) Hauke.

Bekanntmachung.

Belagerungszustand

Stabschef der Gruppe Ost. (–) Borelowski.

Kommandant der Gruppe Ost. (–) Hauke.

Obwieszczenie Dowództwa Grupy Wschodniej, zaprowadzające stan oblężenia na Górnym Śląsku, wydane dnia 11. maja 1921 r., podpisane przez dowódcę Hauke-Grzesika i szefa sztabu Borelowskiego-Grażyńskiego, dzisiejszego wojewodę śląskiego. Fot. C. Datka, Katowice.



Marszałek Piłsudski dekoruje na Rynku katowickim w dniu 27-ym sierpnia 1922 roku powstańców śląskich.

KRWAWE ROZRUCHY W PALESTYNIE.



Silne kordony policji w Tel-Awiw, powstrzymujące napór demonstrantów arabskich.
Voir-Paris.



Ogólny widok Tel-Awiw, miasta zbudowanego przez żydów w pobliżu Jafty.
Service-General de la Presse, Paris.

W tych dniach Palestyna była widownią krwawych rozruchów, które ogarnęły cały kraj. Zaczęły się one w Jaffie, gdzie w czasie pogrzebu dwóch Arabów, zamordowanych skrytobójczo przez nieznanych sprawców, przyszło do starcia między Arabami a żydami. Arabowie rzucili się na sklepy żydowskie i zaczęli je plondrować, następnie zaś grupami podążyli do Tel-Aviwu, podpalając po drodze autobusy żydowskie.

Rezultatem walk, jakie rozegrały się w Tel-Aviw i Jaffie była znaczna liczba zabitych i rannych. Władze ogłosiły stan wyjątkowy i opanowały sytuację. Stan podniecenia umysłów jest jednak nadal wielki. Arabowie bowiem wysunęli żądanie wstrzymania całkowitego emigracji żydowskiej do Palestyny, żydzi natomiast domagają się dalszych koncesyj. Anglja, która sprawuje mandat nad Palestyną z ramienia Ligi Narodów, jest w bardzo niemiłem położeniu, gdyż wobec rosnącego ruchu panarabskiego, podsycanego przez Włochów, nie chce drażnić uczuć narodowych świata muzułmańskiego, uważającego Ziemię Świętą za swoją odwieczną ojczyznę, a nie może także łamać uroczystych przyrzeczeń, danych żydom. Wedle prowizorycznych obliczeń ponad 1.000 domów spłonęło w Jaffie, wielu zaś kupców zostało doszczętnie zrujnowanych.

W ub. środę Arabowie proklamowali generalny strajk, który ma być kontynuowany aż do uwzględnienia żądań arabskich, t. zn. wstrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny i wydania zakazu kupowania ziemi przez żydów. Strajk ten jednak nie udał się, gdyż we wszystkich większych miastach panuje normalny ruch, a sklepy są otwarte. Atmosfera jest jednak w dalszym ciągu naładowana elektrycznością i nic nie wróży, aby spokój naprawdę zapanował w Palestynie.



Typy kolonistek żydowskich w Palestynie: bartniczki, udające się do pracy w pasiece. Żydzi stanowią obecnie 29 proc. ludności Palestyny. Jest ich 335.000 na 1,240.000 mieszkańców i 66.000 Beduinów-koczowników.
Fot. W. Aleksandrowicz.



Walka policji z Arabami w Jaffie.
„Voir" — Paris.

Modny kolor włosów.

Dziedzina mody nie ogranicza się tylko do stroju, lecz obejmuje także fryzury, zwłaszcza pań. Obecna moda przewiduje poczęści włosy farbowane na kolor platynowo-blond, nadający się jednakże tylko dla osób młodszych o zupełnie świeżej cerze. Dla starszych natomiast pań jest podobny kolor nie do pomyślenia, gdyż stanowiłby tylko dowód ich wieku, do którego z różnych przyczyn przyznać się nie mogą, a nawet nie powinny. Doniedawna jeszcze farbowanie włosów uchodziło za uciążliwy zabieg, wymagający specjalnej umiejętności. Obecnie zmieniło się to radykalnie. Nie potrzeba już godzinami wysiadywać w salonach kosmetycznych, mając pod ręką tak świetny wprost, roślinny SZAMPON HENNA „ISTE" Stempniewicza. Jestto idealny wręcz środek do farbowania, który nietylko nadaje włosom pożądany kolor, lecz — co najważniejsze — zachowuje ich naturalny połysk i jedwabisty wygląd, ułatwiając nawet w znacznej mierze układanie fryzury. Mając tak idealny SZAMPON HENNA „ISTE" Stempniewicza, nie potrzebują już panie krępować się siwizną swych włosów. Doskonale ufarbowany włos powróci im samopoczucie, a temsamem pozwoli uniknąć wiele niepowodzeń w życiu. Przy zakupie prosimy zważać na znak ochronny „ISTE" Cena torebki wynosi zł. 1.50.

WIOSENNY FLIRT Z MORZEM.



Jeszcze „północ" lodem chłodzi, a już na plażach Północy pokazali się pierwsi amatorzy słonecznych kąpieli. Na zdjęciu dwie amazonki niemieckie, typowe przedstawicielki rasy nordyckiej, które nie bacząc na zimno, cwałują w kostjumach kąpielowych po pustej jeszcze plaży, a nawet wjeżdżają w morze, nie bojąc się niebezpieczeństw fali.

Scherl, Berlin.

POGAWĘDKA Z B. KAMERDYNEREM KSIĘCIA WALJI

Londyn, w kwietniu.

Staliśmy właśnie przy barze w „Public Housie" dzielnicy Hampstead, gdy drzwi się otworzyły i do środka weszła niezwykle dystyngowana postać jakiegoś starszego pana, ubranego w nieskazitelny żakiet i melonik. Siedzące z zamglonemi oczami stare pijaczki, które schodziły się tutaj na plotki, z uszanowaniem spojrzały na przybyłego. Ten skinął głową i za chwilę znalazła się przed nim butelka słynnej whiski „Blake and White", którą wyróżnia podobno obecny monarcha angielski, a niezapomniany „dawniejszy" „Prince Charmant" — ks. Walji.

Mieliśmy przed sobą Sir Jamesa, autentycznego kamerdynera „byłego" księcia Walji. Dziś Sir James przeszedł już na emeryturę. Przy nowym królu służbę objął cały szereg nowych ludzi i Sir James, u którego siódmy krzyżyk był już za pasem, resztę swego żywota musi spędzić na łonie rodziny. Codziennie przychodzi on wieczorem do „Public Housu", znajdującego się o parę kroków od domu i tam, jeśli znajdzie znajomego, przy butelce szkockiej whisky opowiada swe wspomnienia, które ze względu na osobę księcia Walji, dziś króla Edwarda VIII wywołują zrozumiałą sensację.

Tego dnia na Sir Jamesa była przygotowana z mej strony, przy współudziale gospodarza lokalu, zasadzka. „Blacke and White" przywędrowała na stół i dawny kamerdyner królewski zaczął snuć przed nami niezwykle ciekawą opowieść.

— Monarcha angielski w okresie, gdy był księciem Walji, posiadał czas niezwykle wypełniony. Na trzy miesiące zgóry — mówi nam Sir James — wiedzieliśmy, gdzie ma się on udać i w jakiej uroczystości weźmie udział. Podobny tryb życia mógł się rzecz oczywista każdemu sprzykrzyć, a cóż dopiero mówić o księciu Walji. Dlatego też miał on w tygodniu dwa wolne wieczory, kiedy to spędzał czas według własnej woli. Ks. Walji zwracał się do kilku swych przyjaciół i z nimi udawał się na obiad do restauracji, znanej z dobrej kuchni. Wieczory te były zazwyczaj nieprzygotowywane uprzednio i dopiero w czasie zabawy rzucano najrozmaitsze projekty.

Pójdźmy za myślą Sir Jamesa, na taką „birbantkę", która nierzadko kończyła się o świcie. O godzinie 16 ks. Walji dzwonił na swych sekretarzy i służbę, oświadczając, iż ma się go zostawić w spokoju. Ubierał się w jeden ze swych licznych garniturów, które mu tego dnia przypadły do gustu, względnie kładł na siebie frak i usiadłszy przy kierownicy swego auta wyjeżdżał z York Housu. Najprzód kroki swe kierował do jednego z klubów, których był członkiem. Najbardziej przez niego ulubionym był „Bath Club", gdzie traktowano go na tej samej stopie co i innych członków. Przyjaciele nazywali go zdrobniale Wales lub też „sardynką". To ostatnie tłumaczyło się tem, iż wymowa Wales przypomina żywo Whale (wieloryb). Ponieważ ks. Walji budową swą wieloryba w żaden sposób nie mógł przypominać, więc też po kilku szklaneczkach whisky nazywano go „sardynką".

Po pokrzepieniu się w towarzystwie znajomych gentelmanów, książę udawał się na obiad. Bardzo często jadał on w publicznych restauracjach, lecz wolał zawsze przyjąć zaproszenie od jednego ze swych przyjaciół i dopiero późnym wieczorem wychodził w licznem towarzystwie na miasto. Zazwyczaj celem tych wypraw był „Embassy Club" lub też „Café de Paris". Ta ostatnia mieści się w pobliżu Piccadilly, a więc w samem sercu Londynu, o kilkaset kroków od Saint James Palace, gdzie w chwili obecnej mieszka on jeszcze, mimo przejęcia obowiązków królewskich. W Café de Paris schodzili się wieczorem zazwyczaj przedstawiciele „High Life'u" i ci wiedząc, jak książę nie znosi, gdy się zwraca na niego uwagę, zachowywali się bardzo dyskretnie. W Café de Paris znajduje się zawsze w głębi stolik, zarezerwowany dla ks. Walji i jego otoczenia. Nikt nie ma tam prawa usiąść — nawet gdy książę jest w podróży.

— Czy książę Walji był muzykalnym? — pytamy.

— Przepadał za muzyką, zwlaszcza taneczną — słyszymy w odpowiedzi. — Bardzo często powróciwszy z dancingu do pałacu brał swój saksofon i na nim starał sobie przypomnieć słyszaną melodję. Również często w podróży siadał w orkiestrze jazzowej przy bębnach i tam wykazywał niezwykłe wirtuozostwo w używaniu pałeczek. Na saksofonie książę grał raczej źle i doskonale z tego zdawał sobie sprawę. Dlatego też, gdy ktoś mu chciał pochlebić i chwalił grę księcia, ten słuchał tego niechętnie. Prawdę mówili mu jedynie bracia, którzy pod adresem muzykalności księcia kierowali zawsze najbardziej złośliwe uwagi.

Rozmówca nasz zamyślił się nagle i oczy jego zajaśniały wesołością.

— Opowiem panu — powiedział — ciekawą historję o pewnym księciu krwi królewskiej, bez wymienienia jego nazwiska. Mianowicie, gdy był on w Kolegjum, otrzymywał od królowej Wiktorji co tydzień 6 pensów na wydatki osobiste. Pieniądze te znajdowały się w kopercie, zaadresowanej przez „Buckingham Palace" i zawierały krótki list z podpisem królowej. Młody książę z zazdrością jednak widział, jak jego koledzy, synowie zamożnych kupców, otrzymywali znacznie więcej pieniędzy od niego. Gdy pewnego dnia zwierzył się z tego jednemu z kolegów, ten zaproponował, ażeby książę dał mu listy, jakie otrzymuje od królowej, wzamian za co otrzyma pół funta. W ciągu wielu tygodni handel ten szedł znakomicie. Po Londynie zaczęły kursować listy z podpisem królowej Wiktorji, za które płacono kilkadziesiąt i nawet więcej funtów. Dowiedział się wkońcu o tem dwór i to dodatkowe źródło dochodów księcia się urwało.

W oczach nietylko Anglików, lecz wogóle całego świata ks. Walji uchodzi za króla mody męskiej. Zapytaliśmy dlatego też Sir Jamesa co myśli on o garderobie księcia.

— Rozczaruję tu pana, jeśli powiem — słyszymy w odpowiedzi — iż garderoba księcia Walji nie różniła się niczem od garderoby zwykłego gentlemana z Mayfair. Powiem nawet, iż znajdzie pan w Londynie setki, jeśli nie tysiące mężczyzn, posiadających więcej i większy wybór ubrań od księcia. Rzecz oczywista, iż mówimy tutaj o jego garderobie osobistej, nie licząc najrozmaitszych mundurów i strojów oficjalnych, wśród których można się było u niego zgubić. Był on wszak dowódcą kilkudziesięciu pułków europejskich, indyjskich, angielskich, admirałem marynarki wojennej, handlowej, honorowym szefem harcerstwa etc. Wszystkie te mundury znajdują się w Saint James Palace pod specjalną opieką garderobianych, zawsze gotowe do noszenia ich. Obok tego książę posiadał zaledwie dwanaście ubrań w których wychodził na miasto, kilka ubrań sportowych, turystycznych, stosownie do klimatu, wreszcie kilka ubrań wieczorowych. Elegancja księcia polegała przedewszystkiem na jego świetnym guście, a nie na ilości posiadanych ubrań. Nie lubił on też za nie przepłacać. Cena garnituru, noszonego przez księcia wynosiła najwyżej 15 funtów (około 400 złotych), nie można więc powiedzieć, że było to bardzo dużo. — Największy kłopot sprawiało zawsze noszenie najrozmaitszych mundurów oficjalnych. Był on bowiem między innemi doktorem honoris-causa najrozmaitszych uniwersytetów, których togi posiadał u siebie w pałacu, pozatem, szefem Indjan, których ubiór z piórami z dumą pokazywał swym gościom. Książę posiadał pewnego sekretarza, będącego istną encyklopedją, jeżeli chodziło o noszenie tych wszystkich ubrań i nie zdarzyło się nigdy, żeby ten pan popełnił tu jakikolwiek błąd.

Sir James opowiadając tak, popatrzył na butelkę szkockiej whisky, w której było już widać dno. W pobliskiem kinie kończył się seans i przez otwarte drzwi słychać było dobiegające dźwięki hymnu angielskiego. Wszyscy przy stolikach swych powstali. Sir James miał wyraz twarzy pełen powagi. Za chwilę rzucił on kilka słów na pożegnanie i przeszedł przez kawiarnię, nie zwracając uwagi na ukłony obecnych, pełne niezwykłego uszanowania. **Hajot.**



Ks. Walji nosił w Londynie najlepiej skrojony frak.



Na paradach ks. Walji najchętniej ukazywał się w ubraniu cywilnem i w meloniku na głowie.

Photo Acta — Bruksela.

sztuka i film



JOAN BENNETT

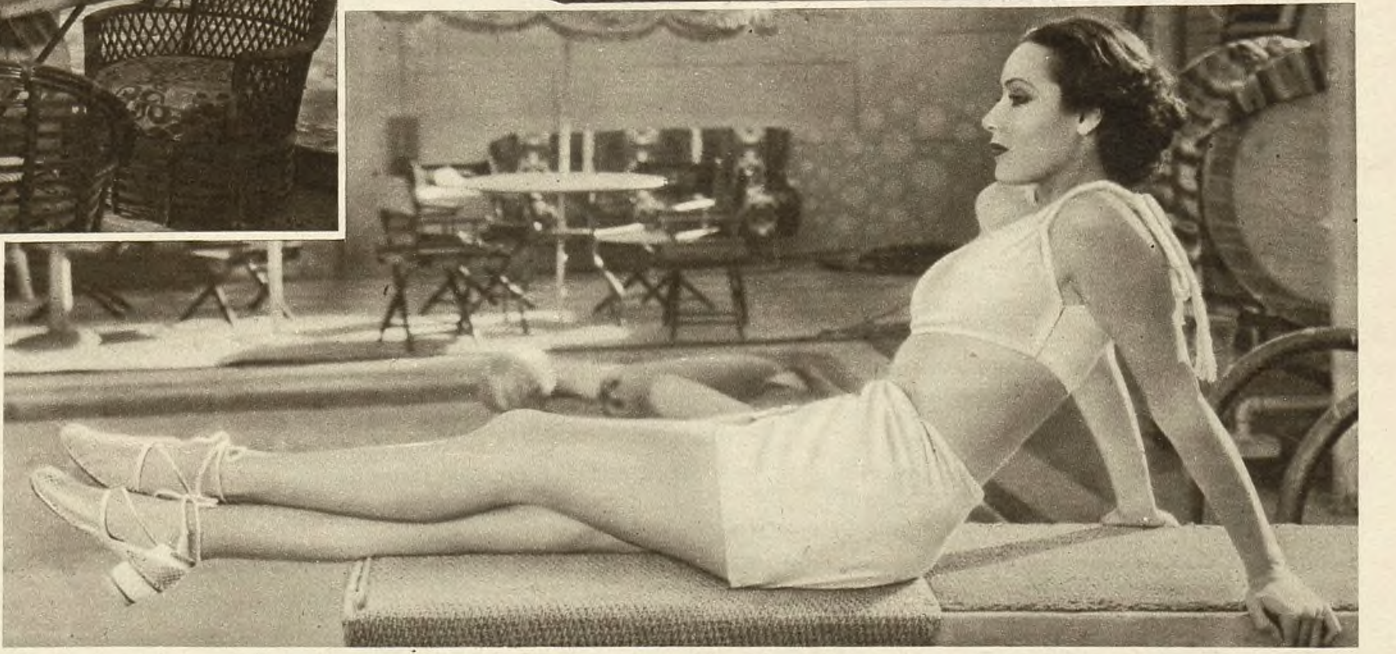
z ulubionym pieskiem udaje się własnem autem na wycieczkę wiosenną. Artystka ta zdobyła duży sukces swą kreacją w filmie „Trzynaście godzin w powietrzu".

„Caliente - miasto miłości"

SCENY Z FILMU „CALIENTE — MIASTO MIŁOŚCI".







Niedługo już czekać będziemy na fascynujący obraz filmowy p. t. „Caliente, miasto miłości", który wyprodukowała ostatnio wytwórnia „Warner Bros. First National Films". Film ten, w którym bierze udział słynna Dolores del Rio w towarzystwie Pata O'Briena i Glendy Farrell, będzie prawdziwą rewelacją sztuki filmowej. Reżyserja obrazu tego spoczywa w wytrawnych rękach Lloyda Bacona, twórcy filmu „Wonder Bar".

Fot. „WARNER BROS. FIRST NATIONAL FILMS".

„WIĘZIEŃ Z WYSPY REKINÓW"

STRASZLIWA POMYŁKA SĄDOWA



Fotografja powyższa przedstawia chwilę opatrunku, dokonywanego przez dra Aleksandra Mudda na osobie mordercy prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P., Abrahama Lincolna, Johnie Wilkes Booth'cie — którego rolę kreuje jeden ze znanych aktorów filmowych. Jest to scena z dramatu filmowego p. t. „Więzień z wyspy rekinów". Film ten ukaże się w sezonie 1936/37 na polskich ekranach.

Fot. „20th Century Fox".

Krwawa wojna między północnemi a południowemi stanami Ameryki zakończyła się. Prezydent Abraham Lincoln, ubóstwiany przez ludność północnych stanów, lecz niepopularny jeszcze w stanach południowych, krwawo broniących niewolnictwa przed przynoszącą murzynom wolność armją północną, postanowił odpocząć. Dzieło jego życia, najszlachetniejsza idea zrównania wszystkich ludzi bez względu na kolor ich skóry, zniesienie niewolnictwa, zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Lecz nie było mu pisane zaznać spokoju u schyłku życia i długo jeszcze Ameryką wstrząsały gwałtowne walki na tem tle prowadzone.

Farmerzy południowych stanów, korzystający z bezpłatnego człowieczego wołu roboczego — niewolnika, nie mogli się w żaden sposób pogodzić z myślą, że setki tysięcy tych parjasów zostało zrównanych wraz z nimi w obliczu prawa i że teraz jak równi z równymi będą musieli współżyć. Z tego rozgoryczonego społeczeństwa, jak to już nieraz miało miejsce w historji świata, wyszedł fanatyk, nie wahający się skierować morderczej broni przeciwko szlachetnemu obrońcy praw ludzkich, prezydentowi Abrahamowi Lincolnowi.

Fanatykiem-zbrodniarzem okazał się niejaki John Wilkes Booth. Morduje prezydenta skrytobójczemi strzałami, a potem w tchórzliwy sposób ucieka, ażeby ujść dłoni karzącej sprawiedliwości. Po drodze spada z konia. Zwichnąwszy nogę posiada jeszcze na tyle sił, ażeby doczołgać się do niedaleko położonego domku, zamieszkałego przez lekarza dr. Samuela Aleksandra Mudda. Obowiązkiem lekarza jest nieść pomoc choremu. Nie wie, kim jest chory i z jakich stron przybywa. Po nałożonym opatrunku, kiedy nieznajomy ma zamiar opuścić już dom lekarza, zjawia się pościg. Morderca prezydenta i jego „wspólnik" dr. Mudd zostają aresztowani i stawieni przed sąd. Na nic zdają się protesty i zapewnienia nieszczęsnego lekarza o swej niewinności. Dr. Aleksander Mudd skazany zostaje na karę śmierci, którą następnie zamieniono mu na ciężkie roboty dożywotnie na najstraszliwszej wyspie świata, zwanej „Wyspą Rekinów". I tak w r. 1865 na drugiej półkuli ślepa Temida stwarza tragiczną pomyłkę sądową. Jeżeli Wyspa Djabelska, miejsce zesłania kapitana Dreyfusa należy do najstraszliwszych, to mimo to nie wytrzymuje ona jeszcze porównania z piekłem panującem na ziemi, jakiem nazwać można Wyspę Rekinów, miejsce zesłania dr. Mudda.

Oto treść i osnowa wielkiego dramatu filmowego p. t. „Więzień z Wyspy Rekinów".

Mimo, iż „Więzień z Wyspy Rekinów" ukaże się prawdopodobnie z początkiem jesieni, warto już dziś zaznajomić czytelników z tym filmem.

„L' EQUIPAGE"



Charles Vanel, znakomity aktor francuski, w scenie z filmu „Lequipage". Film ten osiągnął wielki sukces we Francji.

Fot. „PARLOFILM".

„POTĘPIENIEC"

(THE INFERNER)

z Victorem Mc Laglenem w roli głównej.



Margot Grahame, partnerka Victora MacLaglena, w filmie p. t. „Potępieniec", wytw. „R. K. O. Radio". Film ten zdobył szereg nagród i odznaczeń, m. in. odznaczenie Związku Krytyków Ameryki, jako najlepszy film wyprodukowany w roku bieżącym — dalej nagrodę na Wystawie w Wenecji, nagrodę w Londynie za najlepszą kreację aktorską, nagrodę Króla Belgów na wystawie w Brukseli. „Potępieniec" ukaże się wkrótce w Polsce.



Na zdjęciu powyższem widzimy niezapomnianą parę z filmu p. t. „Potępieniec" — Margot Grahame i Victora MacLaglena w jednej z niezwykle emocjonujących scen tego obrazu.



W kole: Victor MacLaglen w głównej roli filmu wytwórni „R.K.O. Radio" pt. „Potępieniec". MacLaglen stwarza tu pełną wyrazu kreację i osiąga szczyt swego artystycznego rozwoju.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. „R. K. O. RADIO-FILMS"

FINAŁ WARSZAWSKIEGO TURNIEJU TANECZNEGO



Irena Kamieniecka, tancerka o niepospolitej urodzie i wdzięku. „Van-Dyck".



Irena Rozenówna jako „dziewczę opętane". „Foto-Forbert", Warszawa.

Wraz z wiosną przebudziły się ze snu zimowego również chluby naszego tańca artystycznego. Jeden zespół za drugim prezentował się publicznie, aby dać przegląd swych sił i możliwości przed zbliżającą się berlińską Olimpjadą Taneczną, w której Polska pragnie wziąć udział, aby potwierdzić swe zwycięstwo wiedeńskie przed dwoma laty i udowodnić, że nietylko nie było ono przypadkowe, ale dało bodźca do nowych wysiłków. Z prezentujących swoją sprawność i gotowość warszawskich zespołów tanecznych była już mowa o zespole Janiny Mieczyńskiej. Dzisiaj zajmiemy się zespołem Ireny Prusickiej, także w Wiedniu premjowanym i składającym się również z wybitnie utalentowanych tancerek.

Podzielono je na dwie grupy. Pierwsza, składająca się z uczenic młodszych, dała tańce, oparte raczej na niepohamowanej radości życia, bardziej „rozhasane", bardziej chwytające za serce i porywające swem oszałamiającem roztańczeniem. Druga grupa — starsza — pokazała tańce bardziej abstrakcyjne, wysnute z głębszych przeżyć wewnętrznych, tańce raczej „mózgowe" ,niż uczuciowe. Forma była tu bodaj że bardziej wycyzelowana, zato brakło ognia i temperamentu pierwszej grupy.



Teresa Dobrowolska w „Świątecznej chwili". „Foto-Forbert", Warszawa.

Defilada tańców „radosnych" rozpoczęła się od „Piosenki tanecznej", zanuconej ruchowo przez Irenę Kamieniecką, tancerkę o niepospolitej urodzie i dużej finezji gestu. Następnie olśniła widownię Franciszka Mannówna, tancerka z werwą i zapałem tanecznym. W takt walca Schuberta przemierzała scenę w podskokach, nakazujących zapominać o fizycznem prawie ciążenia. Z imponującą lekkością i gracją przyfrunęła, pohasała i odfrunęła, zrywając burzę oklasków. To chyba największy, najbardziej żywiołowy talent całego zespołu. Dla kontrastu po tym pędzie i wirze ujrzeliśmy Stefanję Potempską, subtelnie kreślącą tanecznemi figurami „Zwodniczy głos", przy sugestywnym akompanjamencie gongu. Dwa tańce ludowe, któremi szczególnie na olimpjadzie moglibyśmy się poszczycić, ukazały nam: Wanda Hermanowska i Milena Lubiczówna. Pierwsza była „krakowiaczkiem", dziarskim i zadzierżystym, a druga, zachwycająca swą szczerze polską urodą, dała w oberku rozsłoneczniony wiośnianym wdziękiem, soczysty pląs sielski. Huragany braw spewnością towarzyszyłyby tancerkom typu Mileny Lubiczówny na Olimpjadzie berlińskiej.



Wanda Hermanowska i Irena Kamieniecka w tańcu charakterystycznym. „Van-Dyck", Warszawa.

Inny charakter miały tańce starszej grupy. Tu potężne wrażenie wywarł niesamowity taniec Ireny Rozenówny, uplastyczniającej dziewczę, opętane szaleńczem otumanieniem. Była w tem groza i strach... Dalej ujrzeliśmy szereg tańców, bardzo nastrojowych. Wymieńmy takie, jak: „Świąteczna chwila" Teresy Dobrowolskiej, opleciona haftem misternej gry gestu, zwłaszcza subtelnemi ruchami rąk..., jak „Nocturne" do muzyki Skrjabina, w którem Wera Petersówna o posągowo rzeźbionych kształtach kreśliła zajmującą fantazję taneczną, jak smętne „Wspomnienie" Niny Prusickiej, bardzo szlachetne w rysunku i wyrazistości, jak wreszcie, skupiony i wnikliwy „Upalny wieczór" — dzieło talentu Stefanji Grodzeńskiej.

Cały zespół tańczył także razem. Był tu więc np. zwiewny walc Lannera na szesnaście par, ładnie powiązany, było ogniste „Bolero", były wreszcie „Motywy ludowe", barwna wiązanka naszych tańców narodowych, oglądana przez pryzmat artyzmu tanecznego, nie zatracająca wszakże swej rzeźkiej świeżości, jurnej jędrności, promieniująca złocistem słońcem wsi polskiej, niewyczerpanej skarbnicy cennych perełek tanecznych. Można śmiało twierdzić, że gdy pokażemy na Olimpjadzie berlińskiej czarujący urok naszego tańca ludowego w wykonaniu doborowego zespołu, odpowiedniego zewnętrznie i tanecznie, to możemy liczyć na sukces „murowany".

Henryk Liński.



Irena Prusicka w tańcu „Continental". „Van-Dyck", Warszawa.



Milena Lubiczówna, jedna z kandydatek na Olimpjadę taneczną w Berlinie. Fot. J. Szamińska, Warszawa.



Stefanja Potempska w „Zwodniczym głosie". Fot. Janina Szawińska Warszawa.

„TRAIL OF THE LONESOME PINE" — NOWY TRIUMF REŻYSERA „BENGALI".

Podajemy parę zdjęć z epokowego filmu, nakręcanego przez wytwórnię Paramount pt. „Trail of the lonesome pine". Film ten nakręcony jest całkowicie w kolorach naturalnych. Reżyserował go Henry Hathaway, jeden z najwybitniejszych reżyserów młodego pokolenia, który realizował „Bengali" i „Petera Ibbetsona". W rolach głównych grają: Sylvia Sidney, Henry Fonda, Fred MacMurray.

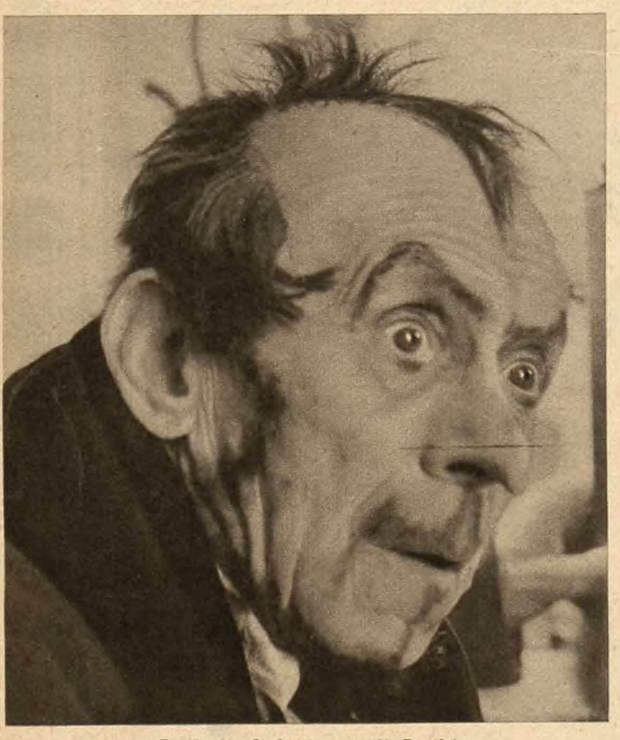




Zdjęcie z nakręcania filmu „Trail of the lonesome pine". Na dalszym planie Sylvia Sidney. Film, wykonany całkowicie w kolorach naturalnych, zapowiada się niezwykle ciekawie.

Fred MacMurray, partner Sylvii Sidney w filmie „Trail of the lonesome pine", pozuje do zdjęcia. Na pierwszym planie „sztab reżyserski" przy pracy. Zdj. Fot. „PARAMOUNT".

SOLSKI W TEATRZE KRAKOWSKIM.



Ludwik Solski w roli Łatki.
Ag. Fot. „Światowid".

Teatr im. Słowackiego w Krakowie wystawił „Dożywocie" ze Solskim w roli Łatki. Postać Łatki w „Dożywociu", to jedno z arcydzieł Fredry. Ta sama postać jest jedną z najznakomitszych kreacyj scenicznych Ludwika Solskiego. Postać sknery i chciwca, opanowanego żądzą złota, dla złota i przez złoto cierpiącego, stworzona została przez Fredrę z wielką pasją artystyczną, wzbogacona wielką ilością szczegółów, charakteryzujących zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie tę nawskroś oryginalną postać.

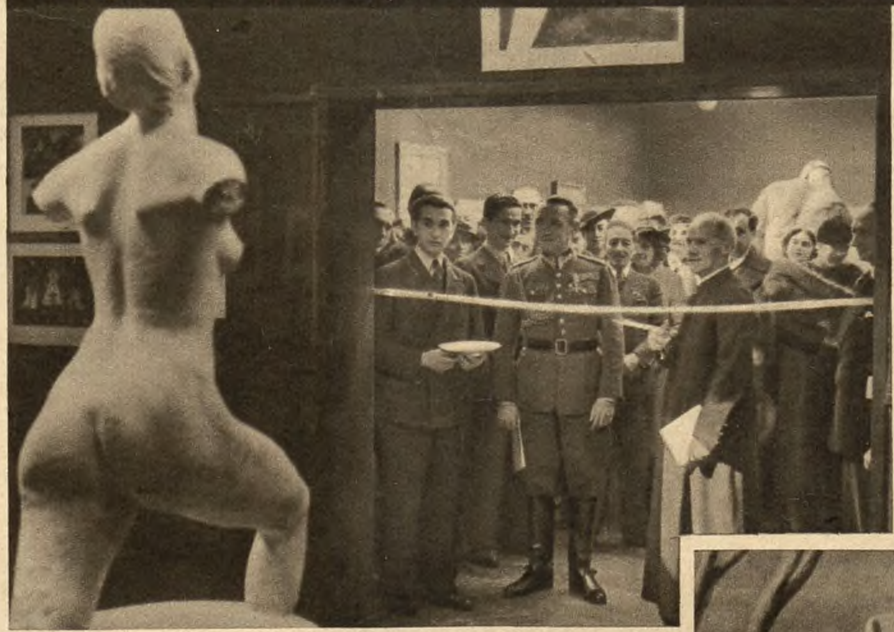
Fredrowski Łatka stał się wspaniałem tworzywem dla Ludwika Solskiego. Łatkę wyposażył Solski w takie objawy uczuć, w takie odruchy fizyczne, że typ stworzony przez Fredrę pogłębił, uprawdopodobnił i uczłowieczył. Inna rzecz, że taki Łatka należy już do przeszłości.

Solski jest mistrzem charakteryzacji. Każda z jego postaci scenicznych ma odrębną fizjonomję, inne ruchy. Jaki jest Łatka Solskiego? Najlepiej jego maskę odtwarza fotografja. Maska ta jest zgodna z tekstem Fredry. Birbancki mówi o Łatce, że ma „wymokły łeb sowi, oko kocie, nos kobuzi". Łatka Solskiego ma ponadto wykrzywione od siebie nogi, zgarbione plecy, długie chciwe ręce, drapieżne palce i nerwowe ruchy, dyszące pożądaniem pieniędzy.

Łatka Solskiego, to jedna z najciekawszych postaci w historji polskiego teatru. Przeszła nietylko do historji, ale i do legendy o Solskim.

(swb.)

WYSTAWA „SPORT W SZTUCE" W INSTYTUCIE PROPAGANDY SZTUKI W WARSZAWIE.



Moment otwarcia wystawy „Sport w sztuce" w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie. Na zdjęciu wiceminister ks. Żongołłowicz, przecina wstęgę. Obok stoi prezes Komitetu Olimpijskiego, płk. Glabisz.

W sobotę ub. m. otwarta została w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie wystawa „Sport w sztuce", która ma na celu ostateczne wyeliminowanie prac na olimpijski konkurs sztuki podczas XI Olimpjady w Berlinie. Wystawę zorganizował I. P. S. wespół z Pol. Kom. Olimpijskim.

Ze 137 prac z dziedziny malarstwa, rzeźby, grafiki i rysunku — zakwalifikowanych zostanie kilkanaście najlepszych na posiedzeniu jury w początku maja, do posłania ich do Berlina.

Naogół wystawę uznać należy za udaną. Zgromadzono bowiem na niej sporo rzeczywiście cennych prac polskiej współczesnej sztuki, które dzięki poruszeniu w nich tematów sportowych, przyczynią się z pewnością do dalszej propagandy idei kultury fizycznej w społeczeństwie.

Jeśli chodzi o udział polskiej plastyki w Olimpjadzie, to należy mieć nadzieję, że piękne tradycje sukcesów olimpijskich Skoczylasa, Klukowskiego czy Wierzyńskiego zostaną w roku bieżącym w Berlinie podtrzymane.

A.



J. A. Jędrzejewski: „Szybownictwo".
Fot. Cz. Olszewski, Warszawa



Felicjan Kowalski: „Łuczniczka".
Fot. Cz. Olszewski — Warszawa.

Kapelusz a oczy.



Kapelusz — skoro go obserwujemy jako wyraz artystycznego obramowania główki kobiecej — nietylko jest ważny w stosunku do rysów twarzy jako całości, ale przedewszystkiem jako tło dla oczu. Inne walory przedstawia w tym wypadku mały fason kapelusza, a zupełnie znów inny duże rondo, przyczem kwestja jego falistości czy prostych kształtów też nie jest bez znaczenia.

Oczy. — I one mają zmienne okresy mody, trwające jednak długie lata. Nie dotyczy to tak dalece samej barwy oczu, ile ich oprawy, którą można częściowo zmieniać przy pomocy środków kosmetycznych. Jakże niedawno przeżywaliśmy modę golenia brwi i zastępowania ich dowolnym rysunkiem ołówka. Z zadowoleniem wraca jednak świat kobiecy do naturalnych łuków brwi, jako najpiękniejszego zamknięcia oprawy oka i podstawy dla linji czoła. Oko odzyskuje przez to głębię spojrzenia, możliwą do wydobycia jeszcze i przez przyciemnienie powiek. Robimy to w sposób bardzo dyskretny, nie wracając do maniery rokoka ani końca dziewiętnastego wieku, kiedy to obowiązywały brwi i rzęsy czarne jak węgiel, często zresztą w tym celu używany. Kontrast z białą peruką był uważany za szczególnie korzystny dla urody kobiecej.

Wyraz oczu zyskuje bardzo wiele przy dużem rondzie kapelusza. I stąd powraca ono jako wielka moda w każdym niemal sezonie. Nie brak go też obecnie, a już nieodzowne będzie w lecie. I to nietylko ze względów praktycznych, jako ochrona przed promieniami słońca, ale przedewszystkiem jako najpiękniejsze tło dla oczu kobiecych. Fasony będą bardzo urozmaicone. Proste i faliste, nieco stożkowate i z normalnemi główkami, dające możność przystosowania modelu do charakteru główki i podkreślenia uroku spojrzenia z za dużego ronda kapelusza.

Jako zupełna nowość lansowane są niezwykle błyszczące słomki, przypominające połysk jedwabiu cirée, który w formie wąskich wstążek często jeszcze wypływa na powierzchnię, czy jako przybranie kapelusza, czy jako przybranie sukni. Prócz wstążek widzi się na przybraniach kapelusza dużo kwiatów, które mają zawsze swój poetyczny wdzięk, o ile przypięte zostaną umiejętną ręką, znającą walory dekoracyjne kwiatu dla główki kobiecej. **Zet.**

Powyżej:

Trzy kolory łączą się tu w estetyczną całość: czarny i dwa żółte.

Poniżej:

Kapelusz Violetty: czarna błyszcząca słomka i białe kamelje.





Jasny, granatowy kapelusz z błyszczącej słomki, przybrany efektownie różową wstążką.



Na lewo:

Do ronda z białej słomki główka z czarnej wstążki i korona z kwiatów.

Na prawo:

Duży beret z czarnej, błyszczącej słomki, przybrany z tyłu różą.



KAY FRANCIS



uchodzi za najlepiej ubraną kobietę Ameryki.

KUPON Nr. 18 upoważniający do losowania nagrody

Przed laty 145...

Szarada na dzień 3 maja.

(Nadesłał Klub Szaradzistów w Warszawie.)

Nad ziemią cudność świeci... Z nieba Wiosna zeszła pono
na **trój-czwartego** ruń zieloną...
Wizja wiośniana... Chwilę widzę wielką i podniosłą,
gdy **ósmy-trzeci** zastęp posłów
i panów stanął wokół tronu.
Przez Majestat przysięga Bogu miała być złożoną.
Więc król wzniósłszy ku niebu białą, wypieszczoną rękę,
sześć Chrystusową przysiągł mękę,
że wiary na zawsze dochowa,
nowemu prawu, które mądrość stworzyła sejmowa.
Pięć-szósta i potężna tej przysięgi **siódma-czwarta**
złoci się nam na dziejów kartach...
Jakby mrok światła promień przebił,
kiedy król rzekł: **Juravi Deo nec me paenitebit** *).
Lat **drugo-siódmo** od tej wielkiej chwili upłynęło,
a niezrównane ojców dzieło
wciąż czcimy i otuchą **piątą**
z niego czerpiemy... Ono zdobi dziejów naszych fronton..
Przez nie się krzepi wiara w siebie Narodu całego
od szczytów aż do **wtór-ósmego.**
Więc **raz** przeminie jego chwała:
Ono świadectwem światu po wiek wieków, iż jest **cała!**

*) **Przysiągłem Bogu i nie pożałuję tego.** Słowa historyczne).

Szarada-apel.

(Ułoż. „Kasta" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Sześć-dziewiątemi środkami się trzyma
Naród na mapie politycznej Świata
i te pierwiastki trzeba przed oczyma
mieć zawsze: Armja, Praca i Oświata.
Gdy ta zasada **cztery-sześć** na trwałe
do **dziesięć-piątej** z deklamacji taniej,
dla drugich-wspak pierwszych przepych okazały,
ósmy-czwór-piąty — zbędny już — ustanie.
Jak **trój wspak-druga** rola czeka ziarna,
tak głodna dziatwa o naukę prosi;
bez obu przyszłość Państwa będzie marna,
jeżeli w porę nie nastąpi posiew.
Przestrogę w **Trzeciej-siódmej dziewięć-siedem!**
Dziesiąty pierwszy wspak będę bez miary,
gdy na mój apel mimo skrajną biedę
na Polską Macierz sypną się ofiary.

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Swiatowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 9 maja 1936, wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 15.

SZARADA 1) Ludziska mili.
SZARADA 2) Pisanki.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 15 nadesłali:

K. Bielińska, Siercze; Teofil Głowacki, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; „Wirenel", Warszawa; Feliks Pergałowski, Warszawa; Misia i Burek z Krakowa; Józef Kucznik, Katowice; Bronisław Morawski, Katowice; Stanisław Kapuścik, Katowice; „? Wojsław"; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Wanda Żak, Zawiercie; Joanna Marczyńska, Targanica; Zb. Block, Poznań; Mieczysław Mikulski, Otynja; Pomorzanka, mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Karol Suchanek, Węgierska Górka; **Franc. Kocur, Chybie (zł. 20.—)**; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Błażejewiczowa, Kobylnik; Kazia Tymkówna, Lwów; Wacław Bultrowicz, Gniezno; Edward Filarski, Chełmno; Juljan Trompeteler, Otwock; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Jerzy Bielenia, Warszawa; Jadwiga Gawinówna, Kraków; Nyszka z Barwałdu; Andrzej Jankowski, Kraków; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Tadeusz Innocenty Aman, Kozowa; Br. Rotter, Kraków; Stena Rosiekówna, Kraków; Stanisława Mużowa, Klusów; Marja Wierzbicka, Buczkowice; W. Moliere, Bydgoszcz; Mieczysław Warzecha, Lwów; Antoni Sieramski, Warszawa; Helena Bem, Katowice; Anna Loeglerowa, Lwów; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Jerzy Kalewicz, Kielce; Józef Pągowski, Prokocim; Jerzyk Zapiór, Kraków; Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Stefan Majkut, Wadowice; Władysław Kuras, Zawiercie; Nika Chowańcowa, Stanisławów; Ewa Hoffmannówna, Kraków; Janina Dobrowolska, Toruń; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Władysława Fiołkowa, Katowice; Stefanja Sumiakówna, Okocim; Janina Górska, Rabka; Janina Szyszkówna, Bielin; W. Wieczorek, Poznań; Czesława, Toczyłowska, Częstochowa; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Bolesław Poznański, Dąbrowa Górnicza; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Witold Majewski, Warszawa; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; W. Nose, Anin; Antoni Mieczkowski, Wilno; Henryk Matusowski, Lublin; Henryk Jurgewicz, Mołodeczno; „Pilot", Poznań; Anna Schützowa, Biała Wielka; Teofil Sobecki, Poznań; Filek z Baranowicz; Wanda S.; W. Hahorkiewicz, Skawina; Jadwiga Początkowa, Katowice; **Madzia Eckertówna, Warszawa (zł. 10.—)**; Sabina Kosmanówna, Zamość; Ewa Brzozowska, Warszawa; Władysław Kiepurski, Wieruszów; Jadwiga Wojtowiczowa, Chabówka; Anna Woroncow, Warszawa; Floro de Espero, Włodzimierz; Marjan Taras, Stryj; Helena Harajdówna, Grabno; Walerjan Sikorski, Toruń; Janina Stulówna, Poznań; Seweryn Mordawski, Limanowa; Kazimierz Gąsior, Katowice; Kazimierz Mirowski, Katowice; Janina Gizelt, Warszawa; Szczęsna Twerdochleb, Śniatyn; Stefan Stroński, Lwów; Helena Lubańska, Warszawa; Janina Kołodziejówna, Katowice; Romuald Grabowski, Owińska; St. Grzymała, Wilejka; Władysław Wagner, Wilno; L. Ogrodzińska, Kraków; Karol Maramarosz, Stolin; Marja Bugajska, Skidel; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Ludmiła Olszewska, Wilno; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Janina Skrzypczakówna, Ceradz Kościelny; St. Mikowska, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Janusz Drabik, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; **Juljan Pogoda, Psary Śląskie (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1936)**; Irena Lewicka, Lwów; Józef Sowa, Ostróg; Grzegorz Nowakowski, Lwów; Mieczysław Wetzstein, Kraków; E. Charłupska, Warszawa; Marjan Wołowski, Ozorków; Halina Perkowska, Warszawa; Helena Łuczyńska, Warszawa; Irena Glińska, Bydgoszcz; Kazimierz Rolek, Skarżysko-Kamienna; Władysław Kłaput, Kraków; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Franciszka Probstowa, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; J. Siebzehner, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; Marta Niemcówna, Cieszyn; Tadeusz Zubek, Cieszyn; Jadwiga Müllerówna, Choroszcz; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Jerzy Bukowski, Kraków; Bolesław Wodzyński, Radom; Marjan Pałęga, Olsztyn; Bohdan Chełmoński, Kraków; Związek Strzelecki „Orlęta", Kraków; Jan Maziarz, Ozorków; Fr. Chmielewski, Trzebieszów; Stanisław Suda, Nisko; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Anna Babska, Ząbki; Karol Ludwig, Borysław; Marja Chądzyńska, Lwów; Zofja Ujwarowa, Dubno; mgr. Józef Czołba, Brodnica; Karol Micherdziński, Żywiec; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; „Misław", Warszawa; „Manfred"; Stefanja Szafrańska, Poznań; Jerzy Gołębniak, Poznań; Władysław Jankowski, Żywiec; Helena Calewiczowa, Stary Sącz; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Mieczysław Drozd, Krynica; Janina Lesiewska, Zakrzew; Józef Gołębiowski, Kraków.

Nagrody otrzymali pp. Franciszek Kocur, Chybie (zł. 20.—), Madzia Eckertówna, Warszawa (zł. 10.— prosimy uprzejmie o bliższy adres), oraz Juljan Pogoda, Psary Śląskie, p. Lubsza (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1936).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją MARY MAYER
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI „WOŁYNIANKA" HELENA K. Bardzo ciekawie ujmuje Pani sprawę porad: „Serdecznie dziękuję za poradę, dzięki której mam obecnie wyśmienitą cerę. Niema naprawdę Pani pojęcia jakiem dobrodziejstwem są porady Pani umieszczane dla mieszkańców głuchej prowincji, gdzie porada kosmetyczna jest wprost luksusem. Chcąc otrzymać poradę fachowca, trzeba nieraz po kilkadziesiąt kilometrów jechać końmi po wykoleistych wołyńskich drogach, co pociąga za sobą znaczne wydatki i wiele kłopotu"... Bardzo się cieszę na to, co mi Pani pisze, bo tak bardzo zależy mi właśnie na tych kobietach, mieszkankach odległych prowincyj, na tych, które nie mogą pozwolić sobie na istotnie kosztowne konsultacje. Akcję moją chcę szerzyć z całą świadomością przyjścia z pomocą jako higjenistka, a zawdzięczając „Swiatowidowi", który popiera moją ideę, mam wrażenie, że uda mi się moje zamierzenie. Przysłała Pani niepotrzebnie dwa znaczki po 25 groszy. Ponieważ nie odpisuję Pani na adres prywatny — przeto znaczki przeznaczam do działu ofiar dla biednych dzieci z Wołynia. — Prosi Pani o przysłanie nieszkodliwego środka na barwienie włosów i to na kolor czarny. Jestem przeciwniczką barwienia włosów na kolor czarny. My, Polki, nie powinnyśmy, jako Słowianki, hołdować temu kolorowi. Nie jest to kolor w typie urody kobiety Polski. A wogóle, abstrahując od wszystkiego, kolor czarny postarza, nakłada posępny wyraz na twarz kobiety, więc precz z kolorem czarnym! Niech Pani pozostanie w dalszym ciągu szatynką jak Pani jest dotąd, jedynie o ton jaśniejszą, bardziej złotawą. Nazwa farby jest mi znaną, lecz farba i jej działanie nie. „Nieszkodliwych absolutnie" farb niema, ale farbowanie włosów jest niekiedy koniecznością, więc jako zło konieczne trzeba je traktować. Włosy powinny być wspaniale pielęgnowane. Szczotkowane codziennie dwukrotnie: zrana i wieczorem i dopiero czesane. Co dziesięć dni mycie włosów. Na dwie godziny przed umyciem włosów kąpiel w oliwie ciepłej. Potem, po upływie dwóch godzin położyć na włosy okład z miodu, gliceryny, siemienia lnianego, boraksu (100 g miodu utrzeć do białości z łyżką boraksu, dodać 10 g gliceryny, znowu utrzeć, dodać siemienia lnianego w takiej proporcji, aby utworzyła się luźna papka. Nałożyć na włosy, obwiązać papierem pergaminowym (woskowanym) i tak trzymać około pół godziny). Po upływie tego czasu płókać włosy bardzo dokładnie, umyć przy pomocy mydła potasowego, spłókać wodą z octem i odrobiną kalihypermanganicum (tak aby woda była bardzo delikatnie liljowawa).

PAN ZYGMUNT CZ....KI. Napisał mi Pan wiele strasznych rzeczy o własnoręcznej pielęgnacji swojej cery, między innemi: „...nie mając innego sposobu, wydłubuję zewnętrzne wyrzuty, które po wydłubaniu giną, ale wychodzą inne... mam także inne podskórne wyrzuty, które także mogę wygniatać, ale te nie są tak widoczne....". Poza tem pisze Pan, że nie ufa lekarzowi. To niedobrze, proszę Pana. Bo lekarz napewno uświadomił Pana, że tego rodzaju „wyrzutów" nie należy „wydłubywać", ale Pan jest nieposłuszny i niecierpliwy i poza tem nie wie Pan, że takie wyduszanie palcami brudnemi grozi bardzo poważnemi konsekwencjami. Leczyć należy przedewszystkiem od wewnątrz przy pomocy djety oraz zastrzyków, zewnętrzne należy oczyszczać, dezynfekować i stosować cały szereg preparatów, a między innemi: Rp. — Do zmywania: Camphorae 5,0 — Resorcini 3,0 — Spir. vini 100.0. Na noc: Rp. Sulf. prae. 6,0 — Resorcini 2,5 — Balsam peruv. 7,5 — Waselini 80.0 — Lanolini 20,0.

PAN FELIKS ŚWIERCZEWSKI, DORTOIR DE SILVANGE MOSELLE — FRANCE. Tak mało napisał Pan w liście o swoich włosach — tylko tyle, że są chore. I że wypadają. Nic więcej. To zamało danych na przepisanie kuracji. Bardzo wskazanem jest oczyszczanie skóry głowy przy pomocy preparatów tłuszczowych (kąpiele oliwne). Naprzykład przy pomocy takiego środka: Rp. — Oleum ricini 10,0-01. amygd. 25,0 — Tincturae capsici 15,0 — Tincturae cantharidae 5,0-01. lavandulae 5,0. Codziennie na noc nacierać skórę głowy. Co dziesięć dni zmywać przy pomocy szampunu bez mydła, oraz skrapiać włosy wodą chinową: Rp. — Boracis 2,0 — Tincturae chinae 10,0 — Glycerini 3,0 — Farmaldehydi 0,1 — Spir. vini 15,0 — Aquae destillatae 70,0. Pisze Pan, że wyśle mi Pan pieniądze we frankach za poradę. Wolałabym, aby Pan zużytkował te pieniądze na pójście do lekarza specjalisty chorób włosów. Zawsze chętnie będę służyła Panu bezpłatną poradą, tylko proszę więcej napisać o włosach, a mniej o ewentualnem wynagrodzeniu za napisanie dobrej recepty. Przyczyn wypadania włosów jest mnóstwo — a na odległość trudno jest przewidzieć, jaka to u Pana przyczyna powoduje utratę włosów.

PANI STEFANJA SZL....... Jestem rada, że napisała Pani o sobie i o swoich warunkach życia więcej, niż zobowiązują do tego zmartwienia kosmetycznej natury. Najlepszym przecież kosmetykiem jest zdrowie, dobre samopoczucie i odpowiednie warunki życia. Mając w rękach te trzy elementy można pomyśleć i o kosmetyce. Ale, będąc w warunkach więcej niż przeciętnych, i jak Pani sama o sobie opisuje: „toteż wieczorem, gdy wrócę do domu — jestem tak zmęczona, że najchętniej położyłabym się w ubraniu spać, aby czemprędzej usnąć i zapomnieć o przebytych trudach i troskach dnia..., a przecież jest mi względnie dobrze w porównaniu do warunków, w jakich żyją inni i w jakich ja tak niedawno żyłam", — to w takim nastroju rozumiem, nie pora myśleć o swojej urodzie. Pojęcie kosmetyki bardzo słusznie łączy się nieraz z pojęciem próżności kobiecej, bo kobieta nie doje, własnym dzieciom uszczknie w rzeczach najpotrzebniejszych, aby kupić flaszeczkę jakiegoś „mistycznego" płynu na zmarszczki. Dobrze o tem wiedzą, o tej właśnie psychologji kobiecej ci, którzy na naiwności kobiecej robią wcale niezłe interesy. Bo trzeba Pani wiedzieć, że jeśli organizm jest niedożywiony, jeśli pędzi się niehigjeniczny tryb życia, jeśli nie utrzymuje się ciała w czystości należytej, jeśli i jeśli..., to, proszę zapamiętać: nie pomogą ani kremy, ani pudry! Żadne cudowne środki kosmetyczne nie dadzą pożądanych rezultatów, jeśli, że tak powiem, robota nie będzie od podstaw wykonana. Dobra cera, to harmonijne współdziałanie wielu czynników w organiźmie ludzkim, a nie kwestja jednorazowego użycia słoiczka, choćby naprawdę najlepszego kremu. Jeśli wyjdziemy z założenia, że skóra musi być oczyszczona, odżywiona i wzmocniona nietylko zewnętrznie, ale i od wewnątrz, jeśli spełnione będą wszelkie warunki, sprzyjające prawidłowemu funkcjonowaniu elementów składowych skóry, to możemy być pewni, że skóra nietylko twarzy, ale i całego ciała będzie bez zarzutu. Na adres prywatny Pani przesyłam szczegółowy opis pielęgnacji.

Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane, bądź przyniesione, redakcja „Światowida" nie odpowiada.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



„GÓRALKA“